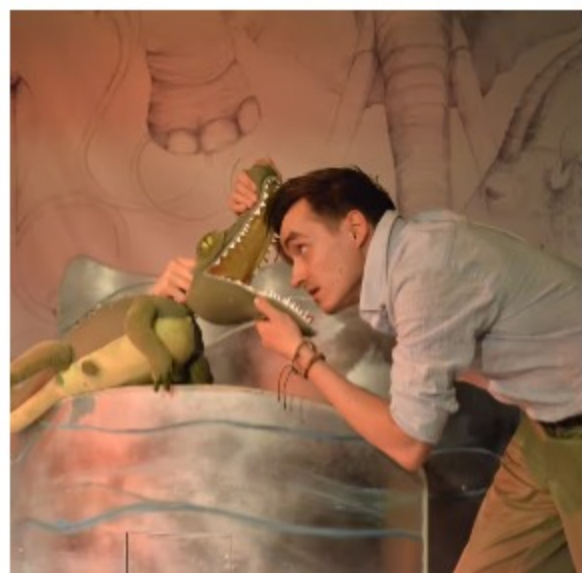


„A gdzie pani dziecko?”

O *Krokodylu i Królu Daktylu*, reż. Laura Słabińska, Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, Scena Fraszką

Joanna Ostrowska

aA aA aA



Takim pytaniem zastrzeliła mnie kobieta, razem z którą wchodziłam do Teatru Powszechnego w Radomiu na spektakl *O Krokodylu i Królu Daktylu* Marty Guśniewskiej w reżyserii Laury Słabińskiej. Nie wiem, czy wystraszyła się, że gdzieś zapodziałam pociechę, czy może raczej była zaciekawiona, kto też może iść na „bajkę” bez dziecka. Rzeczywiście, byłam w foyer jedynym dorosłym widzem bez dziecka.

Mogłabym się tłumaczyć, że bardzo lubię i cenię twórczość Guśniewskiej oraz że sposób, w jaki pisze, przeznaczony jest dla widzów w różnym wieku, nie tylko kilkulatków. Tym też tłumaczyłam sobie brak informacji, dla jakiej kategorii wiekowej jest to przedstawienie – że jego inscenizacja sprawi, iż będzie to coś dla całej rodziny, dla dzieci w wieku lat trzech i dziesięciu oraz ich rodziców. To karkołomne zadanie, ale czyja twórczość nadaje się do tego równie dobrze, jak ta Guśniewskiej? Zdaje się, że reżyserka Laura Słabińska postanowiła zrobić właśnie takie przedstawienie, w którym różne elementy będą przemawiać do różnych kategorii wiekowych. Udało się to, rzekłabym, tak sobie.

Teksty Guśniewskiej to bardzo często „dramaturgia drogi”: bohater staje przed jakimś problemem i rusza w świat, by go rozwiązać, po drodze spotykając rozmaite postacie (bądź do nich celowo pielgrzymując), które pokazują mu różne podejścia i rozwiązania problemu tak, że w efekcie główny bohater nabywa samoświadomość, która pomoże mu odnaleźć się w rzeczywistości. *O Krokodylu i Królu Daktylu* jest dla odmiany „dramatem stacjonarnym” – całość akcji dzieje się na przeciwległych brzegach Nilu i ukazuje istniejący ład, który bohaterom odpowiada, a zagrożenie przychodzi z zewnątrz. Bohaterami są tytułowe postacie grane w lalkach oraz postacie z obramowania, w jakim umieszczono opowieść, która w efekcie nie wiadomo gdzie się dzieje. Tym obramowaniem jest sytuacja studia telewizyjnego i kręcenia w nim programu podróżniczego opowiadającego o tym, co przydarzyło się podróżnikowi nad Nilem. Dalióbóg dlacego program podróżniczy ma inscenizować zdarzenia, o jakich opowiada się w studiu telewizyjnym – nie rozumiem. Jeśli chciano w ten sposób uporządkować plan opowieści (dzieje króla i krokodyla) oraz meta-opowieści (postać Narratora-podróżnika – Mateusz Michnikowski, któremu ktoś ciągle przeszkadza w doprowadzeniu historii o przyjaciolach znad Nilu oraz rejestracji własnego programu) to udało się to średnio i wyszło mało konsekwentnie. Z jednej bowiem strony jest na scenie rzeczywistość studia podkreślana na przykład zwracaniem się do siedzącej za prawdziwym pulpitem osoby obsługującej sprzęt nagłaśniający i oświetlenie oraz tym, że plan opowieści grany jest w lalkach, a ten meta – w żywym planie. Dlatego kiedy trzy siedzące początkowo na krzesłach pod ścianą pracownice studia biorą do rąk lalki, stają się królem (Agnieszka Grębosz), krokodylem (Patrycja Kowalewska) czy czarnym charakterem – kobrą (Dorota Szperlak). Bez nich to znów pracownice telewizji zagubione w prowadzeniu historii, której nie znają, która nie jest ich. Pracownikiem technicznym studia jest też kolejna postać, która pojawia się w warstwie opowieści jako sprzedawca ze Wschodu (Przemysław Bosek), ale już wyłącznie w żywym planie. W ten sposób nie wiadomo, czy jest to handlarz w rzeczywistości przedstawianej, czy może nadal techniczny, tyle że przebrany, który urażony próbuje sabotować realizację programu podróżniczego. Łącznikiem między oboma płamami jest Narrator-podróżnik, który też pojawia się (w obu rzeczywistościach) wyłącznie w żywym planie. Ten brak konsekwencji nie pomaga odnaleźć się w spektaklowym świecie, który – jak to u Guśniewskiej – i tak jest poplątany, właśnie przez nieustanne interwencje, które nie pozwalają Narratorowi snuć tak po prostu historii króla i krokodyla. Na to wszystko nakłada się jeszcze warstwa prowadzona filmowymi projekcjami, dzięki którym najpierw oglądamy w garderobie podekscytowane spotkaniem z niezwykłym podróżnikiem pracownice studia, potem widzimy czołówkę jego programu, by na koniec obejrzyć demaskatorski materiał o kobrze oraz dalsze dzieje sprzedawcy ze Wschodu. Trochę tego za dużo i przez to tworzy się chaos, który – jak miałam okazję zaobserwować – konfundował dzieci (słyszałam nawet wezwania do wyjścia z teatru). Tym dziecięcym reakcom wcale się nie dziwiłam, ponieważ wykonanie aktorskie też nie pomagało zanurzyć się w świecie tego spektaklu.

Pierwszym i naczelnym błędem twórców było to, co niestety przydarza się dość często teatralnym inscenizacjom tekstów Guśniewskiej – artyści próbują jeszcze mocniej uwypuklić humor i komizm jej dramatów, który ze swej natury jest dość subtelny i bawi głównie na poziomie intelektualnych zestawień, absurdów i przenoszenia znaczeń. Kiedy się to próbuje podkreślić zbyt brawurowym aktorstwem, wychodzi zwykłe z tego wyglup. A ten nie śmieszył widzów-dzieci, tylko wyłącznie widzów-znajomych aktorów, którzy jako jedyni ryczeli ze śmiechu w odpowiedzi na rozmaite grepsy gestyczne i zachowania ze sceny. Guśniewska we własnej inscenizacji swojego tekstu *A niech to gęś kopnie!* w poznańskim Teatrze Animacji znakomicie pokazała, że najlepiej grać ją „poważnie”, bo wtedy jej utwory nabierają głębi, są zarówno śmieszne, jak i filozoficzne i egzystencjalnie głębokie. W radomskim spektaklu nie dano szansy, by takie tony wybrzmiały, a to właśnie dzięki nim twórczość autorki trafia do odbiorców różnych kategorii wiekowych. W tym przypadku rzeczywiście trudno określić, kto jest wirtualnym, stworzonym w umyśle reżyserki odbiorcą tego spektaklu: czy małe dzieci, które gubią się w planach opowieści, czy też może starsi, dla których z kolei tak pokazana historia o przyjaciolach skłóconych przez kobrę może być zbyt banalna.

Sam problem poruszony w tekście wcale banalny nie jest. Guśniewska w bajkowej konwencji pokazuje, jak łatwo można zmanipulować innych i wykorzystać ich do własnych celów. Kobra, która chce przejąć zamek króla Daktyla będącego miłośnikiem mody, wmawia mu, że jest jedynym władcą, który nie ma butów z krokodylęj skóry. Natomiast Krokodylowi – smakoszowi mówi, iż nie ma nic lepszego na świecie od żeberek po królewsku (czyli królewskich żeber). W ten sposób sprawia, że dotychczasowi przyjaciele zaczynają na siebie polować. Wszystko oczywiście dobrze się kończy, krokodyl i król dochodzą do tego, że przyjaciel jest ważniejszy niż jakikolwiek przedmiot, a kobra zostaje ukarana. Ukaraný zostaje także arogancki i bufonowaty Nnarrator-podróżnik (choć to właśnie on wymyślił, jak pogodzić przyjaciół), który pod koniec przedstawienia oszalał i trzeba go było wyprowadzić ze sceny. Tu też dało o sobie znać przeszarżowanie w prowadzeniu tej postaci. Skoro od początku grana była ona na zgrywie, jej końcowego szaleństwa przy pomocy takiej sytuacji i tekstu nie dało się oddać w pełni.

Myszę, że Marta Guśniewska dojrzała do tego, by tworzyć teatr w pełni autorski: pisać dramaty, reżyserować je (a nawet w nich grać). Bardzo niewielu reżyserów czuje jej teksty tak dobrze, jak ona sama, a to powoduje, że niestety inscenizacje jej sztuk dla dzieci są bardzo często gorsze, mniej mądre, mniej śmieszne niż ich spisane wersje. Radomski spektakl zdaje się potwierdzać tę teorię. Na koniec jeszcze moja mała, osobista prośba do aktorów: nie śpiewajcie. Śpiewać co prawda każdy może, ale nie każdy powinien.

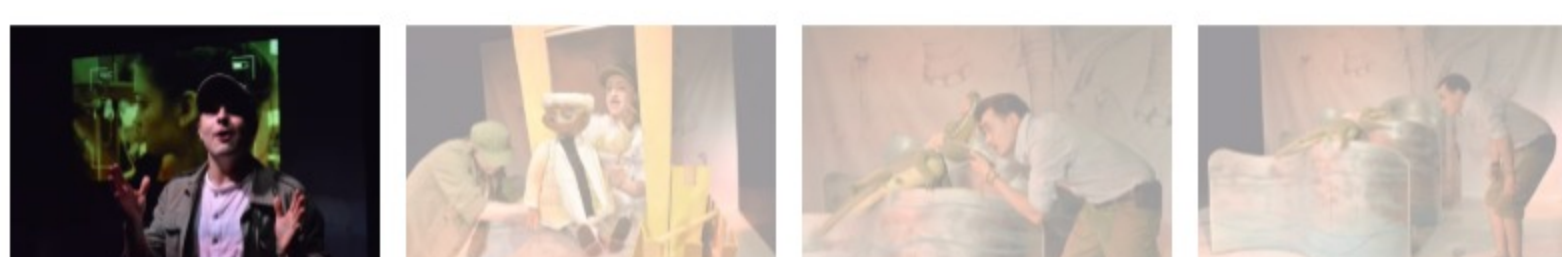
18-05-2018

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, Scena Fraszką
Marta Guśniewska
O Krokodylu i Królu Daktylu
reżyseria: Laura Słabińska
scenografia i kostiumy: Aneta Tulis-Skórzyńska
muzyka: Filip Sternal
projekcje video: Przemysław Zmiejko
obsada: Agnieszka Grębosz, Patrycja Kowalewska, Dorota Szperlak, Przemysław Bosek, Mateusz Michnikowski
premiera: 13.05.2018

LAURA SŁABIŃSKA MARTA GUŚNIEWSKA RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO

O *Krokodylu i Królu Daktylu*, reż. Laura Słabińska, Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, Scena Fraszką



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Anna Tytkowska
O sztuce uwodzenia i czasie

Juliusz Tyszką
Lubię ryzyko

Magdalena Figzał-Janikowska
Miłość w Ku Klux Klanie

Henryk Mazurkiewicz
Szafa pod klepsydrą

Lukasz Drewniak
K/139: Teatry Wkrakowskie

Magdalena Figzał-Janikowska
Nie zabijaj, nie cudzołóż

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Twój adres email Proszę czekać...

☐ Nie jestem robotem  reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietyony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkola
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook